

Kuryer Poznański.

No. 271.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 26 listopada 1874.

Ludwik Gayzler.

Rok III

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biura redakcyjne przy ulicy Ryckerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 9. Agencja Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Moos w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daulé & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Haas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych 1 tal. 5 fen., dla miejscowych 25 sgr.

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAN, 26 listopada.

Wiedeński Tageblatt podał w jednym z najświeższych swych numerów niektóre ustępy z broszury, której pojawienie się poprzedzone jest od dawna niesłychaną dotąd reklamą z jednej strony, gorączkową niecierpliwością i ciekawością z drugiej. Jest to broszura pod napisem: „Die Revolution von Oben.” Autorem jej jest podobno niejaki dr. Julius Lang, osobistość podejrzanej wartości, do którego właściwie żadne stronnictwo chętnieby się przyznać nie chciało. Z tem wszystkiem budzi broszura jego dla tego tak wielką ciekawość, że zawierać ma rewelacje dyplomacji pruskiej z ostatnich lat dziesięciu, a do tego ściśle ma być związana z tajemniczą dotychczas sprawą hrabiego Arnima. Wyjątki z tej broszury podamy za Tageblattem z powodu braku miejsca dopiero jutro.

Paryski dziennik Soleil podaje, rzekomo z autentycznego źródła, wiadomość, że w łonie ministerstwa francuskiego nie zajądą przed zbliżającymi się feryami parlamentarnymi Bożego Narodzenia żadne zmiany, a nawet odłożone zostaną wszelkie drażliwe rozprawy nad kwestyami konstytucyjnymi na czas poferyjny. Widać z tego, jak burzliwych rozpraw w Zgromadzeniu narodowym rząd się obawia, kiedy je tak starannie odwołka.

Na wczorajszym posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych, obrano marszałkiem postawionego przez prawicę kandydata, posła Biancheri 236 głosami; kandydat lewicy, Depretis, otrzymał tylko 172 głosów.

Times londyński otrzymuje z Aleksandrii wiadomość, że Francja udzieliła ostatecznie zezwolenie na reformę egipskiej organizacji sądowej, mocą której konsulaty zagraniczne uronia nieco z dawniejszej swjej jurysdykcji. Konwencja odnośna już miała zostać podpisana i ma niebawem być przełożona Zgromadzeniu narodowemu.

W Reus, jednym z najważniejszych i najludniejszych miast fabrycznych hiszpańskiej prowincji Katalonii odkryto nader rozgąszony spiszek Internacjonalu. Uwieszono mnóstwo osób, a pomiędzy przytrzymanymi papierami znaleziono wielką liczbę listów z Francji, Włoch i Niemiec dowodzących, że spiszek ów zasilany był przez Internacjonal tych krajów. Zdaje się, że zamiarem spisku było wywołanie powstania podobnego do zeszłorocznego w Kartagenie. — Do Agence Havas paryski telegrafują z nad granicy hiszpańskiej, że korespondenci do New-York Times i New-York Herald, panowie Buckland i Mac-Gaham zostali aresztowani przez wojska rządowe i osadzeni w więzieniu w Fuentes de Guadalupe. Bucklandowi jednak udało się uciec. Pokazuje się z uwięzienia tego, że i rządowa komenda wojskowa przekonała się o niedogodnościach wynikających z ciekawości korespondentów do gazet, i chce ich się pozbyć, tak, jak ich się pozbywali przed nimi karliści.

Biuro Reutersa otrzymuje wiadomość z Buenos-Ayres, według której aż do dnia 21 bm. panował w mieście zupełny spokój; cudzoziemców nie niepokojono też w żadnej mierze. Powstanie ograniczone dotąd pozostaje na prowincje w głębi kraju i nie oddziałuje na stolicę. Żegluga dotąd nie przerwana, a zagraniczne okręty wojenne nie opuściły swych stacyi.

Dziś upływa cztery miesiące od uwięzienia JWks. Biskupa Janiszewskiego. Myśli wiernych i modlitwy zwracają się często do tego czeigodnego dostojnika Kościoła, który tak chlubnie daje przed ludźmi świadectwo wierności swojej prawdzie Bożej. Wszystkich pociesza ta okoliczność, że zdrowie JWks. Biskupa utrzymuje się w pożądanym stanie.

Umieszczamy w dzisiejszym numerze list z pod Smigła, w którym korespondent nasz zwraca uwagę na zdanie zawarte w wydrukowanej przez nas rozmowie dwóch księży. Korespondent ma słusność zupełną. Umieściliśmy tę rozmowę jako artykuł nadesłany z poważnego źródła, nie podając jej zgola za wyraz przekonania naszych we wszystkich. Co do nas utrzymywaliśmy zawsze i utrzymujemy, że w żadnym razie nie przystało księżom znosić się z komisarzem świeckim dla tego, że czy to w pismach, czy w pokwitowaniach trzeba go tytułować tak, jak go sumienie tytułować nie pozwala.

W ostatnim Wiarusie taki znajdujemy artykuł:

„Polityka rzymska. Pod tym tytułem czytamy z przyjemnością w Kuryerze co następuje: „Opamiętali się narazie politycy nasi, że na drodze dotychczasowej... nie osiągną dla narodu bytu politycznego.”

„Dziś narazie przychodzimy do tego uznania, że naród podbity powinien przedewszystkiem wzrósć w siłę, z której się w polityce rachować musiano; że nie powinien dać się wypierać obcom żywiołowi z żadnego stanowiska społecznej pracy i życia publicznego, któreśmy rzucali nieraz na pastwę obcom, karmiąc się złudnemi nadziejami wielkiej polityki. (Czy i rzymskiej dziś? Red.)”

Powtarzamy Wiarusowi, że o polityce rzymskiej wielkiej czy małej nie u nas nie wiemy. Zalecamy tylko posłuszeństwo i miłość względem Papieża jako Namiestnika Chrystusowego i Głowy Kościoła, bez czego nie można być katolikiem i od Wiarusa, który nie chce określić, co przez politykę rzymską rozumie i nadużywa tego wyrazu ku rozbiciu jedności naszej kościelnej niczego innego nie żądamy.

W tym samym numerze Wiarusa znajduje się następujący list z Ołoboka:

Ołobok, 24 listopada.

(Objaśnienia.)

Zacny Wiarusie nie daj się w pole wywieść przez zaprzeczenie Kuryera, bo com Ci podał, wszystko jest prawdą, choćby jeszcze sto razy Kuryer zaprzeczył.

Parafianie ołoboccy byli u Arcypasterza w Ostrowie, a odpowiedź otrzymali od kapłana, który przecież co drugi dzień Arcypasterza odwiedza. Niech go się Kuryer zapyta, to się jeszcze więcej dowie, a jeśli z obawy za rzeczy, to ja go znów wywęczę.

Jeśli zaś Kapituła ze Rzymu otrzymała nie zadowalniającą odpowiedź, a Kuryer wskutek tego za przecza, że nie pisała, to ja temu nie winien. Niech napisze drugi raz, niech przytęm doda, że dalszy upor wypadnie niekorzystnie dla naszej wiary i narodowości w Kościele, a z pewnością Papież, który nas Polaków tak kocha, takićj prośbie nie odmówi.

(Z drugiego strony dowiadujemy się, że po odebraniu odmownej odpowiedzi ze Rzymu, projektują teraz petycyonować u ministra Falka!!! Red.)

Musimy znowu stanowczo zaprzeczyć temu, co poprzedza.

Parafianie ołoboccy żadnej deputacji do Ostrowa nie posłali, jak to nam wyraźnie korespondent ze stron tamtych, doskonale zawsze poinformowany, donosił.

Zkądinąd Kapituła, ani pisała do Rzymu, ani żadnej odpowiedzi z Rzymu nie otrzymała.

Sprawozdanie odolanowskiego posła p. Zakrzewskiego w Ostrowie.

Sprawozdanie posła Pawła Zakrzewskiego następuje nam kilka uwag, które wypowiadamy ze względów dobra publicznego. Znamy je tylko w obszerniejszym streszczeniu Dziennika Poznańskiego. Do niego zatem odwołujemy się przy naszych uwagach.

Pan Zakrzewski zaczął zdanie sprawy od kwestyi osobistej. Jest to kwestya, która z natury swjej uchyla się od dyskusyi. Jednak pozwolim sobie wziąć pochop z niej do zapisania naszego zdania co do przymiotów kandydata na posła.

O tem, że poseł ma być miłośnikiem narodu swego i wytrwałym obrońcą jego sprawy, nie ma i co mówić, ale te przymioty, Bogu dzięki, bynajmniej nie rzadkie pomiędzy nami, i tylko zaciełka namiętność stronnictwa, która aby na zawsze już zamilkła i przestała targać jedność narodową, mogła dopatrywać niepatryotów u braci rodaków z innymi politycznymi i społecznymi przekonaniami. Inna

rzecz ze zdolnością. Boć można w zawodzie swym być istotnie uzdatnionym pracownikiem, a nie mieć jeszcze przeto uzdolnienia politycznego. Jednak i tu nie trzeba od razu zbyt wielkiej miary przykładać. Gdzież mają się wyrobić polityczni mężowie stanu, jeżeli nie dopiero w życiu parlamentarnem?

Nawet bez wybitnych zdolności politycznych można jeszcze być bardzo pożytecznym posłem. Bo okrom potrzeby oryentowania się w zawilszych sprawach publicznych, gdzie konieczna jest umieć wziąć i dać inicjatywę, gdzie tradycja parlamentarna sejmowego Koła polskiego jeszcze nie ustalona, lub potrzebuje odmiany, jest jeszcze cały szereg spraw, mniejszego może politycznego znaczenia, ale za to społecznej ważności, a do których oprócz poczuwania się do obowiązkowego trudu, potrzeba może mniej zdolności do kombinacji politycznych, mniej świetnego daru wymowy politycznej, ile znajomości fachowych.

Przechodząc do samego sprawozdania, winniśmy wyrazić uznanie panu Zakrzewskiemu już za to, że wogóle zwołał sejmik relacyjny, czego tylu posłów nie widzi potrzeby dotychczas; niemniej i za to, że żądał od swych wyborców informacji co do ich życzeń na przyszłość, odwołując się na staropolską praktykę instrukcji poselskich.

Bynajmniej nie będąc zwolennikami ściśnienia wolności posłów przez instrukcje kategoryczne, jesteśmy całem sercem za tym żywym stosunkiem pomiędzy wyborcami a posłem wybranym, żeby i poseł wiedział, że za jego zdaniem stoją tysiące, a wyborcy żeby widzieć mogli w posle swym istotnego reprezentanta przekonań i potrzeb swoich.

We wszystkich narodach z rządami parlamentarnymi jest dla tego praktyka ustalona, że wyborcy odnoszą się do posłów, na odwrot posłowie do wyborców, że jest pomiędzy nimi wymiana myśli i życzeń, a w skutek tego spójnia żywa. U nas tylko pszez czas ojejakis to, co jest taką potrzebą, płynącą z natury rzeczy, uważano za praktykę niedozwoloną, ubliżającą posłom, jako mężom, których całkowitem zaufaniem darzyć należy.

Wystąpienie p. Zakrzewskiego z wnioskiem o udzielenie mu swych życzeń, wniosków, informacji jest nam rękomią, że to nieparlamentarne uważanie rzeczy parlamentarnych należy już do niepowrotnej przeszłości.

Żeby na przyszłość sejmiki relacyjne były na większy dla sprawy publicznej pożytek, trzeba by je z starannością większą urządzać. Dziś one wydają się stanom wyższym jakąś formą przyjętą dla zadokumentowania tylko odrębnego stanowiska naszego; formalny ten wzgląd wydaje się dla wielu podobno nie dość ważną rzeczą, żeby na taki sejmik relacyjny zjeżdżać się liczniej. W Ostrowie ze stanu wyższego miało być bardzo mało reprezentantów; przeważnie mieszczenie i włościanie — kmiecie pospieszili usłyszeć sprawozdanie szanownego posła. Ta żywa ochota do politycznego życia, budząca się w niższych warstwach ludności naszej polskiej jest rzeczywiście pocieszającym zjawiskiem.

Ale, żeby zapak nie ostygł, potrzeba, by mu te zebrania publiczne uczynić istotną szkołą polityczną. Nie dosyć dlań, że poseł w streszczeniu poda przebieg spraw sejmowych: to powinno oczywiście zajmować naczelną miejscę wieców relacyjnych, lecz nie jedyne. Trzeba jeszcze sprawy najważniejsze, najżywniejsze potrzeby wyłożyć, o nich przekonać lud, i rozprawać nie dać skończyć się błado lub jaskrawo, a bez praktycznego rezultatu, lecz sformułować postulata narodowe w rezolucjach, żeby każdy wiedział, czego

chce, że tego chce z masami, jednym wraz z nim ożywionymi duchem.

Tu wdzięczne pole mają stany wyższe. Obywatele światlejsi powinni przedmiot dyskusyi i rezolucye przygotować. Wtedy, ale też dopiero wtedy sejmiki relacyjne i żywo będą obchodzić wszystkich i rzeczywistą staną się szkołą polityczną.

Zorganizowania sejmików relacyjnych jak wielki nam brak, to się jak najjaśniejsz może okazało w Ostrowie.

Kiedy się szanowny poseł zapytał, kto ma jakie życzenie dlań lub wnioszek, nikt na to zapytanie nie był przygotowany. Jeden tylko chłopek wystąpił, który wedle korespondenta naszego z pod Ołoboka miał przemówić: „Jaśnie Wielmożny Panie, największem naszym życzeniem jest, abyś bronił wiary naszej, bo jeśli wiara zaginie, to i my jako Polacy zginiemy.”

Jest w tem wyznanie wiary politycznej naszego ludu, które nie powinno być pominięte milczeniem i niepostrzeżone przez naszych polityków.

Nie przepisujemy nikomu pobudek, jakimi się rządzi ktoś w obronie Kościoła, zagrożonego walką z państwem. Zastrzegaliśmy się tylko zawsze przeciw narzucanej konieczności nibyto politycznej, żeby Kościoła bronić tylko ze stanowiska wolności i prawa pisanego.

Pan Zakrzewski w swém sprawozdaniu (opieramy się na referacie Dziennika) miał też wyrazić się, że posłowie „stoją na stanowisku czysto narodowem, ale że od wieków Kościół szedł zawsze z narodem, dla tego to bronić praw Kościoła poczytują sobie za święty obowiązek.”

Uważał nawet za potrzebne zastrzedz się, że „głosząc z centrum nie zawierają posłowie z niem żadnego kompromisu ani sojuszu, mogącego nasz charakter polski skompromitować.”

Możnaby tu p. Zakrzewskiego zapytać: A więc Kościół panowie bronicie tylko jako wiernego od wieków sojusznika narodu? więc ktoby ani tej wierności w sojuszu, ani wogóle sojuszu Kościoła z narodem, nie dopatrył, nie miałby dziś obowiązku bronić Kościoła?

Kościół czyż więc stoi poza narodem? Ależ wtedy i rodzina i gmina takim samem prawem. Bo to koła społeczne i dawniejsze od państw i narodów, i z natury swjej wszechczłowieczeńskie, kosmopolityczne.

Nie dość nam też zrozumiałe zastrzeżenie co do stosunku Koła polskiego do frakcyi centrum: czy każdy kompromis i sojusz z centrum miałby kompromitować polski charakter delegacji naszej, że żadnego nie mogła z niem zawrzeć; czy tylko powiedziano było, że żadnego takiego nie zawierają posłowie sojuszu, któryby mógł skompromitować polski charakter?

Ta obawa skompromitowania polskiego charakteru przez stosunki przyjazne z frakcją centrum, okazuje się od razu płonną, jak tylko sobie uprzednim, że właśnie ta frakcja i jej poniekąd organ Germania mają tę dziś z pewnością nie małego znaczenia odwagę bronić praw naszych przyrodzonych i poprzysiężonych.

Włościanin on, który jedyny sformułował życzenie swe na wezwanie posła, głosem swym powinienby przekonać naszych polityków, że w tem dziś ulubionem odłączaniu sprawy narodu politycznej od jego sprawy kościelnej, jest błąd polityczny, fatalny w następstwach swoich. Bez ogródki wypowiedział on to, co na dnie duszy ludu się kryje, to przekonanie, że z upadkiem wiary tracą się w nim odrębność narodowa.

Może się komu nie podobać to, że dwie

te sprawy wierności religii i wierności charakterowi narodowemu łączą się z sobą u ludu naszego ściśle: ale fakt nie da się przeinać, i z nim rachować się nakazuje już rozum polityczny, tak, że redaktorowie Wiarusa, którzy nazwy od wiary wzięły, nadużywają dla podkopania wiary, wierności dla Kościoła, prowadzą politykę nie tylko antykościelną, lecz i niewątpliwie w skutkach swych antynarodową, fatalną dla narodu.

Głos onego włościanina w Ostrowie wskazuje istotne niebezpieczeństwo dla charakteru polskiego: nie w łączności z żywiołem katolickim, porównano z nami uciśnionym, a więc który towarzyszem jest nam boleści, lecz w opuszczeniu sprawy religii.

Dr. Libelt prawdziwie i wymownie raz powiedział: odbierz narodowi język a wytoczyłeś krew żywotną. Prawdziwie a jednak nie w całej zupełności. Bo Irlandia zapominała już w wielkiej części języka Ojców; a ta wierność wierze Ojców krzepi ją, utrzymuje w świadomości odrębnej narodowej tradycji. Że to samo się dzieje i dzieć będzie z ludem naszym, to świeżo z łona ludu tego powiedziano w Ostrowie. Nie chciano wierzyć tym, którzy lud ten znają z bliska: czyżby reprezentantowi samego ludu wierzyć jeszcze nie miano?

Co nas jeszcze uderzyło? P. Zakrzewski zdawał sprawę z czynności swych w Ostrowie, w miejscu, gdzie uwięziony nasz Arcypasterz daje dowód wierności swej sprawie Kościoła; oświadczył się zresztą poseł odolnowski z przywiązaniem do wiary, a przypomnieliśmy jednak o tym, żeby podnieść zasługę cierpiącego dla tej wiary, i to w obliczu tego ludu, który go potem tak serdecznie o obronę wiary prosił.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z pod Poznania, 25 listopada.

(W sprawie korespondencji z p. Massenbachem.)

Przekonało mnie zupełnie to, co napisał jeden z waszych korespondentów, że, aby położyć koniec fałszywym i zwątpieniom szerzącym pogłoskom, trzeba istotną prawdę ogłaszać. Niechaj wszyscy wiedzą, kto został zagrożony, kto karą dotknięty, aby się budowano i pokrzepiano widokiem przeważnej liczby kapłanów, trzymających się kolei obowiązku.

Ile wiemy, w archidiecezyi poznańskiej żaden z dziekanów na krzywe drogi wyjścia się nie puścił, wszyscy oni przestrzegają statecznie powinności swojej. Książka również z małymi wyjątkami stoją niezachwianie przy chorągwi kościelnej i na swoją rękę nie działają.

Stylizujemy, że p. Massenbach obłożył karami porządkowymi w Poznaniu ks. proboszcza Pędzińskiego i ks. proboszcza Łozereza. Tu w bliższej okolicy mają zapłacić kary ksiądz Chybicki ze Staszewa, ks. Niezieliński z Konarzewa, ks. Nitschke z Mosiny (aż 160 tal.) i ks. Niewitecki z Łodzi.

Ze to wam tak mało donoszą z diecezji gnieźnieńskiej o tym, co się tam dzieje. Od najdawniejszych czasów nie widzieliśmy w Kurjerze żadnego listu z dekanatów nakielskiego, kcyńskiego, bydgoskiego, gnieźnieńskiego, inowrocławskiego, kruszwickiego, żnińskiego, rogowskiego, św. Piotra i Pawła i łękniewskiego, a jednak bardzo byśmy radzi wiedzieć, jak tam rzeczy stoją.

Z pod Smigla, 24 listopada.

(W sprawie korespondencji z p. Massenbachem.)

Wezwaniu waszemu z dnia 23 listopada Nr. 268, dotyczącemu doniesienia do Kurjera o wszelkim rozporządzeniu do kapłanów wyśtosowanym przez p. Massenbacha, i o postępowaniu wobec kapłanów w tej mierze, mogą uczynić zadość, gdy wam doniosę, że i my tu w okolicy Smigla z rogu obfitości pana Massenbacha karami porządkowymi obsypani jesteśmy, dla tych samych powodów, że milczeniem pomijamy jego wezwania i rozporządzenia. Stoimy tu wszyscy w zwartym szeregu, usposobienie nasze dla sprawy kościoła jak najlepsze, o żadnym pomiędzy nami odstępie od zasad kościelnych nie wiemy i tuszymy sobie, że żaden nie przyłoży ręki do zagłady u nas życia kościelnego, owszem podtrzymujemy je i roznieć według sił naszych będziemy. Pięciu sąsiadom ks. Kośmider w Polskim Wilkowie, ks. Wiśniewskiemu w Czczu, ks. Stobieskiemu w Buczu, ks. Engler w Bronikowie, ks. Gałdyńskiemu w Dłużynie zagroził p. Massenbach karą porządkową 30 talarów, a dwóch pierwszych oprócz tego zaważwał na termin do Poznania, ale rozumie się, iż się nie stawili.

Co teraz nastąpi, nie wiemy, ale że niczego dobrego się nam spodziewać nie należy, o tym jesteśmy przekonani, na największe zło jesteśmy przygotowani, obysmy tylko za łaską Bożą nie zachwiali się, albo całkiem ducha nie stracili.

Z pod Smigla, 25 listopada.

(W sprawie walki państwa z Kościołem)

W sobotnim Kurjerze czytaliśmy rozmowę dwóch księży, w której napotyka się, co następuje: „A przecież podobno sam doradziłeś temu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny, który się znajdował w konsystorzu do co-

fniecia z obiegu, gdy pan N. wkroczył do biur konsystorskich i wszystko zabrał pod zarządek?”

X. N. Nie zapieram się. Mój sąsiad miał obawę, czy ów kapitał w czasie owej katastrofy nie zaginął przypadkiem, więc mu powiedziałem, że może żądać zwrotu, a gdy odbierze, posłać kwit i w dalsze korespondencje się nie wdawać.

Myszę, że Kurjer zamieścił tę rozmowę jako artykuł nadesłany, że jednakże praktyki, o jakiej tu mowa, nie zaleca. Ja myślę, że gdyby taka furta otworzona została, mogłoby się namnożyć nadużyć bardzo niebezpiecznych.

Dziekan Smigielski, ks. Theinert, zapowzany został do Leszna na dzień 4 grudnia, aby tak, jak ks. dziekan Wiesner, dać odpowiedź względem delegata.

Ile wiemy, w dekanacie smigielskim pan Massenbach nałożył kary porządkowe księżom Heynowiczowi z Czerwonej wsi, Gieburowskiemu w Górze Duchownej, Drwęskiemu w Kąkolewie, Leszczyńskiemu w Osieczynie, Włodarskiemu w Radomicku i ks. dziekanowi Theinertowi.

Ks. Włodarski stał temu dwa tygodnie przed sądem w Lesznie, aby odpowiedzieć na oskarżenie, że pochował dziecko i zapowiedział od ołtarza obłubieńców w opróżnionej parafii Mórkwiskiej. Sąd skazał go na 7 talarów kary i na koszt.

Z Czarnkowskiego, 25 listopada.

(W sprawie delegata apostolskiego. — Groźba p. Massenbacha. — Interwencyja ks. Baranieckiego.)

Na sobotę, 21 b. m., wezwany został ksiądz dziekan Lewandowski z Lubasza do Czarnkowa przed sędzię śledczego, gdzie odpowiedzieć miał na pytania stawione mu przez sędzię, stósownie do rozporządzenia z góry przysłanego:

1. Czy i od kogo odebrał ks. dziekan instrukcję względem ślubów cywilnych i kto jej autorem?
2. Czy i od kogo po 20 czerwca odebrał okólnik względem zarządzania pomocy duchownej i zastępstwa w osieroconych parafiach?
3. Czy i od kogo po 1 czerwca otrzymał piśmiennie lub ustnie dyspensę dla małżeństwa mającego być zawartem w obrębie dekanatu?
4. Czy od ks. kanonika Kurowskiego otrzymał rozporządzenie dotyczące się zarządu dycezyi poznańskiej i jakiej treści?
5. Czy i od kogo po zawiązaniu stolicy biskupiej otrzymał instrukcję dla siebie i dla proboszczów, dotyczącą znoszenia się z władzą duchowną?

Te same pytania stawiono już ks. dziekanowi Wiesnerowi w Świeciechowie, jak donosi Germania w sobotnim numerze; widoczna więc, że wszystkich ksks. dziekanów tą niespodzianką urażono, że więc śledztwo szeroko urządzono. Przy wezwaniu powyższem trzymano się praktyki, jaką już w śledztwie przeciw ks. Tomaszewskiemu i ks. Panku widzieliśmy, nie wyłuszczone bowiem kwestyi, w jakiej ks. dziekan ma być indagowany, oświadczone tylko, że w sprawie, która w terminie samym będzie przedłożoną, Sapientia sat!

Ks. dziekan na wszystkie pytania odpowiadał krótko a stanowczo i wogóle, jak się spodziewać było można, wymijając; w szczególności zaś na pytania, dotyczące się spraw małżeńskich, odpowiedział, że chociażby instrukcja (przez sędziego ks. dziekanowi przeczytana) nie istniała, to już dekreta soboru trydenckiego proboszczom sposob postępowania przepisują. Gdy wreszcie sędzia śledczy zażądał, aby ks. dziekan wyrzeczenia swe stwierdził przysięgą, odebrał odpowiedź, jakiej zapewne sam, protestantem będąc, wcale się nie spodziewał, którą jednak katolik łatwo zrozumie. „Przysięgi pan żąda? Nie — nie doczekasz się jej pan. Przewiduję, co mnie spotkać może, lecz, chociaż styran jestem pracą, chociaż posiłkiem od pracy około Kościoła, z rezygnacją znoję grzywny, więzienie, tułactwo, a, gdyby było potrzeba, i śmierć samą, ale przed urzędnikiem świeckim przysięgi składać nie będę. Możesz pan słowa moje umieścić w protokole.”

Na takie dictum acerbum oświadczył sędzia księdzu dziekanowi, że sprawę całą przesłać musi sądowi powiatowemu w Trzciance (w Czarnkowie bowiem tylko deputacja jest sądowa).

Widocznie spodziewano się ostatecznie otrzymać kęs, na jaki już dawno apetyt był zaostroszony, chcieliby się dowiedzieć o delegacie apostolskim, którego w najrozmaitsze sposoby starano się wytropić. Czy się udało? — godzi się wątpić!

Pan Massenbach o ks. dziekanie także nie zapomnieli, bo i jemu za nieposłuszeństwo grzywnami pogroził. Można się spodziewać, że niezadługo Lubasz będzie świadkiem wypadku już gdzieindziej praktykowanego.

W sobotę, 21 listopada, wręczono ks. Baranieckiemu, wikaryuszowi z Czarnkowa, rozkaz naczelnego prezesa, ażeby w pociągu trzech dni opuścił cały obwód bydgoski. Na wiadomość o tym zebrało się grono przyjaciół (których ks. B. postępowaniem swym nie mało potrafił sobie zjednać), aby przyszłego tułacza pożegnać i swoje mu wyrazić współczucie. Vivat sequens! Dodać należy, że trzydniowy termin upływa w dzień, w którym w Czarnkowie odbywa się jarmark.

Z Krobskiego, 25 listopada.

(W sprawie korespondencji z p. Massenbachem.)

Trafna i słuszną uwagę korespondenta „Z ołicy Poznań” w No. 268 Kurjera, aby każdy kapłan donosił o rozporządzeniu komisarza rządowego do siebie wystósowanem i jak sobie z nim postąpił, bo to wykaże, kto wiernie stoi przy Kościele, prawowitej władzy, kto się zaszeregował do pułku gotowego nie złożyć broni ani przed karami pieniężnymi, — więzieniem, — wygnaniem, a kto byle ocalić nieco grosza, kilka lat życia, przeszedł do ciurów, lub co gorsze w szere-

gi nieprzyjaciół. W ten sposób okaże się dalej od razu, jak fałszywe wieści Wiarusa, garstki zwolenników jego, którzy widąc skorzystalizację teleqramów rządu republikańskiego w Madrycie, że nie mogą inaczej pobić nieprzyjaciela, zaprzeczają jego siły, raz poraz głoszą o przechodzeniu obrońców Don Karlosa do ich szeregów. Jak przecież żołnierze Don Karlosa mimo to stoją wiernie przy swym królu, mimo wszystkich liberalnych demoralizujących pogłosek, tak samo stoi wiernie z małemi chyba wyjątkami całe duchowieństwo nasze przy swym Arcypasterzu.

U nas przynajmniej, t. j. w całym dekanacie Krobskim, a nawet w sąsiednim dekanacie — stykami się bowiem dosyć często przy pracach parafialnych — stoją wszyscy w zwartym szeregu, jak jeden mąż gotowi na wszystko, co Panu Bogu spodobą się zesłać, zapowpy p. Massenbacha składamy ad akta, a jest ich już sporo.

Była wprawdzie chwila, gdzieśmy się obawiali o jednego konfratę, którego między pierwszymi, jeżeli nie najpierwszymi zaważwał p. Massenbach do przesłania kwitu z nadesłanych i przezeń wypuszczonych listów z obiegu, bo istotnie takowy chociaż kwit taki nie do p. Massenbacha, tylko do kasy Arcybiskupiej przesłał, ale to zawsze na jego wezwanie. Dziś atoli stoi kapłan ten w naszych szeregach, dzięki jego prawości charakteru, poznawszy, że i ta droga wiedzie na bezdroża, cofnął się, w czem nawet p. komisarz rządowy niechcący mu dopomógł, zwracając kwit i żądając adresowania wprost do siebie, na co będzie musiał czekać ad calendas graecas.

Postępowanie konfratę naszego od tej chwili wzorowe i stanowcze, dał tego dowody niedawno z władzą administracyjną pragnącą zająć do ksiąg kościelnych celem przekonania się, ile było ślubów od 1 października r. b., wobec czego stanowczo założył protestacyę odsyłając do urzędników cywilnych, gdzie się o tym przekonano można.

Całej tej sprawy nie przytoczyłem w tym celu, aby dotknąć konfratę naszego, którego wszyscy kochamy i o którym nigdy byśmy nie wątpili, ale jedynie, aby wszyscy ci, którzy czy to w dobrej lub też złej wierze weszli na manowce, zerwali solidarność, odstąpili swej chorągwi, zastanowili się i wrócili do nas. Chętnie ich przyjmujemy, nawet tych, od których od dawna, wskutek ich postępowania odwracać nam się przychodziło, bośmy uczniami tego, który Piotra nawróconego uczynił księciem Apostołów.

Skoro się zaś zeszerujemy, żadna potęga ziemską nas nie złamie, a nieprzyjaciele nasi będą musieli powtórzyć, co powiedział Mirabeau o wiernych francuzkich kapłanach, niechających zaprzysiądz bezbożnej konstytucji cywilnej „Zabraliśmy ich majątki, ale oni zachowali honor” a my dodamy: przysięgę i wiargę.

Kurjer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** N. Pan raczył przenieść wiceprezesa sądu apelacyjnego Heimbrod w Magdeburgu w tymże charakterze do Głogowy, radcę sądu najwyższego trybunału Drenkmann w Berlinie mianować wiceprezesem sądu apelacyjnego w Poznaniu z tytułem tajnego wyższego radcy sprawiedliwości, dyrektora sądu powiatowego Herzberg w Bydgoszczy wiceprezesem sądu apelacyjnego w Wystrzeli, a dyrektora sądu powiatowego Sturm w Kociborzu wiceprezesem sądu apelacyjnego w Magdeburgu.

* **Onegdaj** odbyło się na sali Bazarowej zebranie Spółki pożyczkowej, celem zmiany statutu. Zebraniu przewodniczył p. Kantak, który do pióra powołał pp. dr. Jerzykowskiego i dr. Gąsiorowskiego. Członków zebrało się około 80. Referent komisyi wybranych do zmiany ustaw, p. R. kowski, który w swym sprawozdaniu podniósł głównie to, że zmiany dotyczą głównie paragrafów orzekających o majątku Spółki, dalej o zaprowadzeniu listy kredytowej i o wyborze Rady Nadzorczej. Zmienione paragrafy podamy w przyszłym numerze.

* **Miska Hauser**, Węgrzyn, jeden z najoryginalniejszych i najwybitniejszych skrzypków, da wkrótce w Poznaniu koncert. Artysta ten podziwiany już był w wszystkich częściach świata. Chłopcem jeszcze będąc, Miska Hauser objechał całe Niemcy, Rosyą i Polskę; z Anglii udał się do Ameryki, gdzie zwiedził Stany Zjednoczone, Hawanę, Meksyk, Kalifornię i t. d. Z Ameryki podążył do Australii. Wypadki tej podróży około świata opisał Miska Hauser w dwutomowym dziele. Pożoń odwiedził Carogrod, Włochy, gdzie miał wielkie powodzenie i wyniesiony został do stanu szlacheckiego. W Paryżu, Berlinie, które zwiedził w latach 1862-1864, tudzież w Niemczech, Holandji, Danii, Szwecyi i t. d. wszędzie zachwycał swą grą. Kompozycyę jego, jak „Przebudzę”, „Pieśń przy kościele”, „Węgierskie rapso-dye” odznaczają się prostotą, lecz zarazem najwyższą poezyą.

* **Pociąg z Błaszynia**, który wczoraj wieczorem po godzinie 10 tu miał przybyć, nadjechał dopiero dziś zrana o godzinie 2. Pociąg zresztą na kolei marchijskiej spóźnia się już od kilku dni i to z powodu, że pod Merzwie pod Gubą wypadł pociąg towarowy z szyn. Położono tam wprawdzie szyny poboczne, lecz i na tych pierwszy już wraz pociąg z trzema wagonami się wykołił. Spóźnianie się to pociągów potrwą zapewne jeszcze kilka dni.

* **Za granicę** wydano w biegu III kwartału z poznańskiego obwodu rejencyjnego 27 zagranicznych, karnych poprzednio za zbieżanie, waleśanie, kradzież i inne przestępstwa. Z wydanych było 24 poddanymi rosyjskimi a 3 austriackimi.

* **W sprawie wybudowania** nowej linii kolei żelaznej z Poznania do Belgradu na Pomorzu z liniami pobocznymi do Ruegenwaldermünde i Stolpemuende, powierzonego królewskiej dyrekcji kolei wschodniej, ogłasza królewska rejencyja w Poznaniu, że specjalne prace przygotowawcze na przestrzeni tej mają być rozpoczęte niebawem, że wskutek tego każdy właściciel gruntu w myśl § 5 prawa z dnia 11 czerwca 1874 jest obowiązany pozwolić wykonywać na swoim gruncie te czynności, które potrzebne są do przygotowania tego przedsięwzięcia, i że powstałe ztąd szkody będą wynagrodzone. Królewska rejencyja wyraża nadzieję, że przy wielkiej ważności, jaką w mowie będąca koleja ma dla W. Księstwa Poznańskiego w ogóle a w szczególności dla tych powiatów, które przetrząsnąć będzie, nie tylko odnośnie władze, gminy, zarządy dóbr, ale nadto wszyscy właściciele gruntów dopomogą urzędnikom, pracując wykonującym a o-

patrzonem w karty legitymacyjne, i przez to przyczynia się do przypięcia robót przedwstępnych.

* **Rewizya nadwyzycalna kasy Nowego Ziemstwa** przez komisyja wybraną przez komitet ściślejszy, — od-byla się 23 listopada r. b. Funduszu rezerwowego Głównego Towarzystwa jest

	tal.	sgrofen
(Z tych jest w ostatnim świętojańskim terminie wylosowanych 26,000 talarów.)		3024000 — —
Funduszu rezerwowego towarzystw rocznych jest.....	2186500 — —	
(Z tych jest w tym samym terminie wylosowanych 10000 tal.)		
Funduszu budowlanego.....	39100 — —	
Oprócz tego leży w kasie: w listach zastawnych 319,300 tal. przed-stawiających gotówkę.....	305391 10 9	
Kwit Ajentury „enerainéj”.....	30000 — —	
Prócz tego gotówka.....	23385 22 9	
W kocu w stemplach, markach i kuponach.....	7161 7 —	
Tak, że ogólna suma w czterech szafach żelaznych wynosiła.....	4661333 9 11	

Główne towarzystwa wydały w listach zastawnych.....	20856910 — —
Z tych spłacono.....	196100 — —
Roczne towarzystwo wydało.....	35735109 — —
Listów zastawnych, z których spłacono.....	601850 — —
W roku bieżącym wydano listów zastawnych do dnia dzisiejszego.....	3748900 — —
Ogółem.....	

* **Na ulicy Bismarcka** przyszło onegdaj wieczorem do znacznej bójki, przy której konstabla p. Pawłowski i żandarm kilku ran w głowę. Szesciu robotników, którzy w bójce tej udział wzięli, aresztowano.

* **Dobra leziorki**, w powiecie poznańskim, nabył w onegdajszym terminie licytacyjnym celem działów p. Józef Mszczerski, jeden ze synów dotychczasowego właściciela, za 230,500 tal.

* **Akord**, proponowany przez hr. Ignacego Bańskiego na Samostrzeln, przyjęli wierzyciele w terminie, odbyty dnia 24 bm. w sądzie powiatowym w Kobylenicy, prawie jednogłośnie. Nie ulega wątpliwości, że i sąd akord ten potwierdzi.

* **W Bladkach**, pod Krotoszymem, spalili się w zeszłym tygodniu przez nieostrożność służącej zabudowania dwóch gospodarstw.

* **W Prusach Wschodnich**, w powiatach ostrowskim i nidborskim, oddalono siedemnastu duchownych protestanckich, którzy w petycyi do ministra oświecenia wy-nurzyli różne życzzenia pod względem administrowanej przez nich lokalnej inspekcji szkolnej, z urzędu lokalnych inspektorów szkolnych.

* **W Kalendarzu Poznańskim** na rok 1875, wydany w księgarni Leitgeba, Ojciec św. został wypuszczonym z rządu panujących. Dotąd sobie nawet „Almanach de Gotha” czegoś podobnego nie pozwolił.

* **Kalendarz**. Jutro, w piątek dnia 27 listopada, Elżbieta wdowa. Wschód słońca o godzinie 7 min. 43; zachód o godzinie 3 minut 51. Długość dnia 8 godzin 12 minut.

* **Wypadki historyczne**. Dnia 27 listopada 1583 wcielono Infant do Polski. — 1614 zerwane z Moskwą układy. — 1633 poselstwo i uroczysty wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu. — 1812 Polacy nad Berezyną.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 25 listopada. [Z parlamentu Frankfurter Ztg. — Wiadomości bieżące]. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu nie ukończono rozpraw nad prawami sędowniczymi w pierwszym czytaniu; zajęły one prawdopodobnie całkowite dzisiejsze posiedzenie, na którego porządku dziennym stoi wniosek posła Laskera dotyczący się wyznaczenia t. z. „Zwischen-Commission” ku obradom przedwstępnym owych praw. Komisyja ta ma przysposobić w czasie pomiędzy obecną sesyą parlamentu a następną prawa te do tyła, aby po ponownem zebraniu się parlamentu na sesyą wiosenną mogły zostać obradowane w plenum w drugim i trzecim czytaniu. Na obecnej bowiem sesyi ma być załatwione tylko pierwsze czytanie. — **Kreuz Ztg.** dowiaduje się, że na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu ma ze strony urzędu kanclerskiego przedłożony zostać projekt do prawa względem pożyczki dla Alzacy i Lotaryngii. Prowincye te mają zapomocą owej pożyczki otrzymać 15 1/4 milionów marek. — Do laski marszałkowskiej złożono ze strony urzędu kanclerskiego traktat pocztowy pomiędzy Rzeszą niemiecką, Austryją, Belgią, Danią, Egiptem, Hiszpanią, Stanami Zjednoczonymi Ameryki, Francją, Anglią, Grecyą, Włochami, Luksemburgiem, Szwecyą i Norwegią, Holandją, Portugalią, Rumunią, Rosyą, Serbią, Szwajcaryą, Turcyą.

Po załatwieniu projektu do praw sądow-nych w pierwszym czytaniu zajmie się parlament, jak słychać, rozprawami nad etatem.

Przeciwno redakcyi Frankf. Ztg. wyto-czono świeżo na wniosek księcia kanclerza trzy procesa o obrazę. Wszystkie trzy mają się odno-sić do artykułów o sprawie hr. Arnima.

Z Charlottenburga donoszą do National Ztg. iż tamże wielkie panuje wzburzenie umysłów z powodu, że furjerzy z Szpandawy zamówili w Charlottenburgu kwatery dla batalionu szpandawskiego, pomiędzy którym wybuchł tyfus. Magistrat charlottenburski udał się niezwłocznie do rejencyi w Poczdamie z prośbą o zapobieżenie owemu wojskowemu rozporządzeniu, które całe miasto naraża na niebezpieczeństwo epidemii. Czy prośba ta wywrze pożądaný skutek, niewiadomo.

Przy steeplechaise w okolicy Poczdamu padł koń porucznika hrabiego Karola zu Stolberg-Wernigerode tak nieszczęśliwie, że jeździec na miejscu zbił kręgi i ducha wyzionął. Zmarły był drugim synem hr. Wilhelma Stolberg-Wernigerode, komenderującego generała VII korpusu.

Liberalne dzienniki niemieckie podają wiadomość dosyć nieprawdopodobną, którą dla tego z wszelkiem powtarzamy zastrzeżeniem: Po konferencyi odbytej z księciem Bismarckiem w Berlinie miał kanclerz rosyjski książę Gorczakow niezwłocznie zaważać rosyjskiego pełnomocnika wobec rządu hiszpańskiego, by zdał wyczerpującą sprawę z politycznych stosunków w Madrycie. Do-

myślają się z tego, że Rosja zamierza po otrzymaniu zadawalniających powiadomień uznać władzę wykonawczą marszałka Serrano.

*** Warszawa.** [Wypadki na Podlasiu. — Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Andrzeja Zamoyskiego.] O ostatnich wypadkach na Podlasiu niepewne i sprzeczne kłają tu wieści. Korespondent tutejszy pod dniem 16 bm. pisze do Gaz. Nar., że generał gubernator zapytał w Petersburgu, jak ma z unitami sobie postąpić i że odpowiedziano mu lakonicznie: „Przywódców powiesić, a innych surowo ukarać.“ Wyroki śmierci przez powieszenie zostały podobno wykonane z polecenia utworzonego doradzie sądu wojennego, resztę zaś winnych oddano pod sąd kryminalny, a dla przeprowadzenia procesu posłano z Warszawy sędziego Nowodworskiego, nieszczytającego się dobrą opinią, ani u publiczności, ani w gronie swoich kolegów. Wiadomościom tym, jak donosi wspomniany korespondent, przeczą wręcz czynownicy moskiewscy, twierdząc, że rozruchów żadnych nie było, a tęp samemu i wyroki śmierci nie mogły mieć miejsca, że wojsko posłano w tym celu jedynie, aby przebywających chłopów od dziesięciu miesięcy w lasach zmusić egzekucjami po wioskach, gdzie pozostały same tylko kobiety i dzieci, do powrotu i zdania się ich na łaskę miejscowych władz moskiewskich. Gdyby jednak tylko na egzekucjach miało się skończyć, to i ten pomysł gubernatora Gromeki byłby potwornym. Wybrać sobie w każdej chałupie po kilku Kozaków, żyjących kosztem zubożałych włościan, grabiących resztki dobytka dla swojego utrzymania. A jakże los czeka biedne żony i córki, przebywające pod jednym dachem z pijanym i rozpasanym na wszelkie rozpusty kozactwem, bo tym nieszczęśliwym nie tylko niewolno wydać się ze wsi, ale nawet po za obręb podwórka... Takie to różne wieści kłają, a nie podobna ich sprawdzić. Obywatele ziemscy pozamykali się w swoich dworach z obawy, by ich nie wzięto za podżegaczy; samemu udać się na miejsce rozruchów, lub posłać kogo, byłoby to samo, co oddać się w ręce policyi — trzeba więc czekać cierpliwie, dopóki ta burza się nie uspokoi.

Liczba unitów w Królestwie Polskim nie jest wielką, bo nie przechodzi 280 tysięcy. Są oni pracowici, oszczędni, a żłąd i zamożni; pomimo jednak dobrego bytu, energiczni stawiają opór i gotowi stracić całe mienie, poświęcić rodziny i zginąć za wiarę. Charakter to niezłomny, nazwany przez Moskali uporem. Okazują oni w ciągu całego roku przesładowań wiele rezygnacji, a przytęm zdrowego sądu i taktu politycznego. Moskiewskim władzom na każdym kroku powtarzają, że są wiernopoddanymi Najj. Pana, że oddają cesarzowi co jest cesarskiego; ale religia jest rzeczą sumienia i za nią odpowiedzialni są tylko przed Bogiem i nie wyrzekną się jej za żadne skarby świata, a przeciwnie gotowi dla wiary wszystko poświęcić. Świętojurcy popi nie przystępują też zaraz po instalacji do przeprowadzenia reform prawosławnych, biorą się do tego ostrożnie i wprowadzają zmiany nieznacznie, rachując na czas. Ale jak tylko parafianie spostrzegą jaką nowość, natychmiast występują z protestacją. Z początku robią popu propozycję, aby wyjechał, obiecując mu dać podwoje dokądby tylko zechciał się udać, a nawet i „hroszy“ na podróż. Kiedy i to nie pomaga, sami sobie dają radę i wszystko w cerkwi przyprowadzają do dawnego porządku. W wielu parafiach powyrzucali tak zwane ikony — w innych znowu przy procesjach, które według obrządku katolickiego wychodzą ze drzwi kościelnych na lewo (jeżeli mnie pamięć nie myli) a powracają z prawej strony — u schizmatyków zaś przeciwnie — otóż świętojurcy popi chcieli i w tym wprowadzić zmianę, parafianie zaś zmuszali popów do odbywania procesji według przepisów kościoła łacińskiego, a w razie oporu rozchodzili się do domów. W kilku cerkwiach w czasie komunii, jak tylko pop zamknął carskie wrota, parafianie otwierali je przemocą, zmuszając go do przyjęcia św. komunii przy otwartych carskich wrotach.

W sobotę, dnia 14 b. m., odprawiono tu egzekwie za duszę ś. p. hr. Andrzeja Zamoyskiego. Żałobne to nabożeństwo odbyło się z zezwolenia władzy moskiewskiej, pod warunkiem jednak, że rodzina zmarłego nie będzie robiła żadnych ogłoszeń w pismach, ani klepsydach, rozlepianych po rogach ulic, jak to zwyczajem było, o ile można, ograniczoną. Kościół św. Krzyża był zapelniony wyższym tylko towarzystwem i rodziną Zamoyskich. Żałobnemu obrządkowi celebrował ks. Jakubowski. Cała ceremonia odbyła się skromnie i przyzwoicie, a chociaż nie było natłoku, ani objawów demonstracyjnych, przy każdym filarze po jednej i drugiej stronie stał policjant.

*** Wteden,** 23 listopada. [Zamierzona podróż cesarskiej pary do Galicji. — Jeszcze o nocie hrabiego Andrassego.] Równocześnie z wychodzącym w Lubawie czasopiśmie Słownec podała i tutejszy Danube, w języku francuskim wychodzący dziennik, mający stosunki ze sferami dyplomatycznymi, wiadomość o zamierzonej podróży cesarskiej pary do Galicji. Le Danube pisze:

Z dobrego źródła dowiadujemy się, że JCM. cesarz i JCM. cesarzowa przedsięwzięli w roku przyszłym odłożoną w roku 1868 podróż do Galicji, i to około Wielkiej Nocy.

Jeśliby ta nader ważna wiadomość, powiada Vaterland, sprawdzić się miała, byłaby oczywiście dowodem, że przeważające do tej pory w dworze niemieckie i węgierskie wpływy coraz bardziej nikną poczynają, i że na przyszłość i Czechy i Galicja cieszyć się będą honorami, które dotychczas były dla nich owocem zakazanym.

aby możliwym następstwem politycznym, któreby z ogłoszenia noty hrabiego Andrassego do ministra Banhansa wynikać mogły, przeszkodzić. Utrzymują oni bowiem, że tenor ogłoszony przez N. fr. Presse nie był autentycznym. I tak pisze jeden z półurzędowych korespondentów peszteńskich do Koeln Ztg:

Korespondent tutejszy do N. fr. Presse, który był przez czas dość długi redaktorem Pester Lloyd, później zaś wydawcą Uug. Lloyd, korzystał ze swoich stosunków z ministerstwem handlu, ażeby przy niedy skrety jednego z urzędników rzucić okiem na odpis pomienionej noty, nie miał jednakże tyle czasu, aby dokument ten odpiśa i popadł na myśl, aby miejsca, których nie spamiętał dobrze, uzupełnić frazesami własnej fantazy. Półurzędowe doniesienie Corresp. Hongroise opiewa, że ustępy owej noty, dotyczące się postawienia się organów rosyjskich całkiem są mylne, że nadto właściwa nota ustępu, w którym napisano, iż Rosja „bezwiednie“ postawiła się na pochyłości, wcale nie zawiera.

Zachodzi teraz pytanie, czy w Petersburgu zechcą się zadowolić tą rehabilitacją honoru.

*** Paryż,** 22 listopada. [Sprawy bieżące. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] Pod napisem: „Notre dernier mot“ stawia dziś le Moniteur, ten z dzienników półurzędowych, który dotychczas najwięcej przychylnym okazywał się fuzyi dwóch centrów, lewemu centrum następujące ostatnie warunki: „1) nieosobisty septennat bez oznaczenia bliższego osoby, 2) tytuł prezydenta rzeczypospolitej dla naczelnika państwa; 3) uregulowanie przekazania władzy, które się dokona za porozumieniem obudwu centrów, skutkiem czego rozwiązanie wielkiej kwestyi formy rządu utrzyma się w ręku reprezentantów kraju.“ W dalsze ustępstwa, mianowicie w proklamacyi ostatecznej rzeczypospolitej, półurzędowy dziennik rzeczony pod żrędnym warunkiem wdawać się nie chce. Ponieważ zaś nie wielkie są widoki na to, żeby lewe centrum warunki te przyjął zechciało, ponieważ nadto, choćby się na to wreszcie i zdecydowało, aby potwierdzić plan obmyślany przez prawe centrum, to jednakże z trudnością tenże pozyskać będzie mógł większość w Zgromadzeniu narodowym, można zatem dziś już na pewno przewidzieć, że prawa konstytucyjne nie przyjdą do skutku. Le Temps utrzymuje, że fantazyja sama ma swoje granice w nadzwyczajnym i sprzecznym położeniu w jakim prawo z dnia 20 listopada 1873 r. kraj usadowiło, a Journal des Débats wskazuje na to, że marszałek Mac Mahon nie może rzucić wrew zasadom konstytucyjnym, ponieważ, jeśli już nie jego samego, to przecież ministrów jego pociągnąć można do odpowiedzialności a Izba może odmówić uchwalenia budżetu (podatki uchwalane już są aż do końca roku 1875). Półurzędowy Moniteur powtarza dziś zresztą dawniejsze swoje oświadczenie i powiada: „Oznajmiłami już, że w razie, jeśli Zgromadzenie narodowe nie uchwali praw konstytucyjnych, jeżeli septennat nie zorganizuje, rząd starać się będzie utrzymać postanowiony na dniu 20 listopada 1873 roku porządek prawny i wyrobić dlań u wszystkich stronnictw poważanie. Z doniesienia tego wyprowadzi, jak się zdaje, Journal des Débats wniosek, że rząd jest skłonny lekceważyć sobie nowy opór Zgromadzenia narodowego lub nowe zakonstatowanie jego niemocy. Mogłby też szanowny kolega nam powiedzieć, czy marszałek mógł zrobić lepszego, gdyby Zgromadzenie narodowe miało odmówić wotowania praw konstytucyjnych. Prezydent rzeczypospolitej jest mandataryszem Zgromadzenia narodowego, jest wykonawcą uchwał większości. Nie ma on jednakże prawa rozwiązywać Izby, tak, że w bardzo nieprawdopodobnym przypadku, gdzieby Zgromadzenie obstawało przy tym, aby niedopełniać swych powinności, naczelnikowi państwa nie pozostawałoby nic innego do wyboru, jak zrzeczenie się nateraz swych wymagań, aby je później znowu przedłożyć. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rząd życzy sobie, aby Izba uchwaliła prawa konstytucyjne. Ustąpienie księcia de Broglie i jego ministerstwa, orędzie z dnia 9 lipca, mowa, którą marszałek od roku przy dwudziestu okolicznościach powtarzał, wszystko to nie dopuszcza w tej mierze żadnej niepewności. Rząd pragnie z tą samą otwartością, co i Journal des Débats organizacji septennatu; jego wpływy na Izbę są wszakże ograniczone, a my trzymamy się zdania, że, jeśli prawo z dnia 20 listopada 1873 jest ostatnim słowem ustawodawczego dzieła Zgromadzenia narodowego, nie pozostaje nic innego do czynienia, jak prawem tym ustanowiony porządek rzeczy utrzymać.“

Dziś odbyło się w kościele St. Sulpice pierwsze zebranie członków stowarzyszenia „Oeuvre de Notre Dame des Etudiants“ na półroczu 1874—75. Stowarzyszenie to zakłada się na tęp, że należący do niego akademicy zbierają się co niedziela po mszy św. w kościele, gdzie ich osobny kapłan w wierze katolickiej poucza, wykazując im te punkta, które wskutek nowoczesnego obłądu są zaniepoczone. Akademicy, którzy w tych konferencyach biorą udział, odbierali po większej części wykształcenie w zakładach jezuickich i w innych gimnazyach duchownych. Zaprowadzono zaś te konferencye głównie dla tego, aby akademików zatrzymać na drodze prawej. Dzisiejszemu zebraniu obecnym był Arcybiskup paryski, Kardynał Guibert.

Z urzędowej statystyki ministerstwa handlu pokazuje się, że Francja posiada obecnie 123,000 fabryk, które zatrudniają 1,800,000 robotników. Zastosowana w rolniczych zakładach siła mechaniczna równa się sile 502,000 koni. Paryż wyrabia rocznie za 1690 milionów rozmaitych towarów, co stanowi piątą około część wyrobów całego kraju. W okolicy miasta Lille wyrabiają towarów za 700 milionów, miasta Lyonu za 600 milionów, miasta Rouen za 440 milionów, miasta Marsylii za 217 milionów i na koniec w okolicy miasta St. Etienne

W tych dniach wyszła w Paryżu broszura polityczna pod tytułem: „La France et le septennat“. Autor jej, Latour-Demoulin, dowodzi, że charakter septennatu jest prowizoryczny i że septennat, chociażby został zorganizowany, nie zdoła do roku 1880 oprzeć się trudnościom popołoenia. Naturalnym spadkobiercą septennatu musi być cesarstwo. Zachodzi tylko pytanie, jakiej polityki trzeba się trzymać, ażeby cesarstwo w jak najkrótszym czasie i z jak najpewniejszym skutkiem ogło zostać przywróconem? Trzeba przyznać — pisze Demoulin — status quo a przedewszystkiem o to się starać, ażeby nie dopuścić do rozwiązania Zgromadzenia narodowego, i utrzymać stronnictwo konserwatywne i nadal przy sterze.

Cesarzowa rosyjska wraz z w. księciem następcą tronu przybędą pojutrze o godzinie 1 z południa do Calais zład osobny pociąg kolei żelaznej zaopatrzony w cesarskie rosyjskie, wagony przewiezie dostojnych podróżnych do Paryża. Książę Orłów, ambasador rosyjski i margrabia d'Abzac, adjutant przyboczny marszałka Mac Mahona, przyjmować będą cesarzową w Calais. Na bulwarach urządzono już umyślnie ganek kryty, którym cesarzowa, której zdrowie jest nadwątłone mocno, przejdzie na dworzec kolei żelaznej. Cesarzowa udaje się, jak korespondent tutejszy do Koeln. Ztg utrzymuje, do Mentony; inni twierdzą, że jedzie do Nizy, jeszcze inni, że do Cannes, gdzie zimę przepędzić zamierza.

Marszałek Bazaine przybywszy do Madrytu przyjmowany był przez liczny zastęp przyjaciół, nad cżem Koeln. Ztg wcale się nie dziwi, bacząc na to, że podczas pierwszej wojny karlistowskiej marszałek służył w szeregach hiszpańskich pod generałem Espartero, gdzie w niejedne mógł wejść związki koleżeńskie. Oprócz tego ma także i marszałkowska liczną rodzinę w Madrycie.

— Dnia 23 listopada. [Statystyka szkół. — Dziennik „Univers.“ — Naruszenie świąt.] Dziennik Rappel podaje statystykę następującą:

Istnieje obecnie we Francji 41,459 szkółek elementarnych rządowych, mianowicie 19,044 szkółek chłopców, 16,516 szkółek mieszanych, 6,399 szkółek dziewcząt, uczęszcza do nich 2,340,344 dzieci płci obojczy, z których 704,028, nie płaci za naukę.

Szkółek, utrzymywanych przez zakony i zgromadzenia pobożne, jest 11,391 mianowicie 1,970 szkółek chłopców, 1,099 szkółek mieszanych i 8,323 szkółek dziewcząt. Chodzi do nich 1,381,198 dzieci, z których otrzymuje naukę darmo 662,332.

Wobec tego wykazu wiele się uwag następcza. Stosunkowo więcej jest uczniów w szkołach utrzymywanych przez Zgromadzenie zakonne, niż w szkołach rządowych, co dowodzi dwóch rzeczy, raz, że tam lepiej uczą, powtóre, że rodzice mają większe do tych szkółek zaufanie. Jeszcze bardziej uderza stosunek dzieci wychowywanych darmo. Szkółek utrzymywanych przez kongregacye jest cztery razy mniej niż rządowych, a jednak liczba uczących się darmo jest prawie ta sama.

Dziennik L'Univers zakazany został w Turcji z dwóch powodów: za to, że ganił postępowanie rządu tureckiego w sprawie schizmy ormiańskiej i że pisał surowo o finansach tureckich. Ot co w nim czytamy: „W r 1874 ścigaliśmy na siebie gniew czterech potencji: Hiszpanii, Prus, Turcji i septennatu. Septennat zdusił nas na dwa i pół miesiąca, wiadomo dla czego. Prusy zamknęły nam Alzację i Lotaryngię pod pozorem, że podtrzymujemy tam francuskie uczucia. Hiszpania zarzuca nam, że zapoznajemy cnoty marszałka Serrano. Turcja się zżyma, że jej nie możemy darować przesładowania katolików i że radzimy kapitalistom, aby się nie spieszyli z pożyczaniem jej pieniędzy. Oto wielkie zbrodnie nasze.“

Organ katolicki le Monde następną dziś marszałkowie Mac Mahonów, która, jak wiadomo, za gorliwą uchodzi katolicką, udziela przestrogę i w ten sposób ją interpeluje: Wczoraj, w niedzielę dnia 22 listopada 1874 roku, pracowałem przez cały bez przerwy dzień kilku robotników nad fasadą prezydenckiego pałacu, Avenue de Paris, w Wersalu; zdaje nam się, że chodzilo o zaprowadzenie „markizy“. Około godziny 5 wieczorem widzieliśmy tępże jeszcze robotników zatrudnionych. Zwracamy jak najprzejrzejniej uwagę pani de Mac Mahon na ten fakt i zapytujemy ją, azali w taki sposób pod rządem marszałka Mac Mahona oraz po uroczystych przyrzeczeniach pana ministra robót publicznych, poważnym jest spokój niedzieli. Jawne to pogwałcenie praw Boskich mogło uciechy nieprzyjaciół Kościoła, atoli głębokim żalem przepełniło katolików.

*** Rzym.** [Przemowa Ojca św. — Personalia.] Do duchownych z dycezyi bazylijskiej, których przedstawił Papieżowi ks. Biskup Lachat, przemówił Ojciec św. jak następuje:

Rozumiem po francusku, więc mogę się z wami porozumieć. Gdybyście byli Niemcami, toby nie poszło, bo po niemiecku nie umiem.

Macie dużo do cierpienia, dzieci moje, cierpicie obecnie, wszyscy cierpiemy. Pamiętajcie, że jest napisane: Quos amo perentio, quos amo castigo. Wiedcie zresztą, że wazędzie wojnę Kościołowi wypowiedziano. Patrzcie, co się dzieje w Prusach, w Niemczech całych, tutaj, w Brazylii, nawet w rzeczypospolitych amerykańskich, a cóż dopiero powiedzić o waszej Szwajcaryi, o tej niegdyś wolnej Helwecyi.

Z Niemiec dochodzą mnie codziennie listy z wiadomościami o nowych utrapieniach, ale zarazem z opisem faktów, dowodzących wielkoduszności i wytrwałości ze strony katolików tego kraju. Nie wspominałem jeszcze Rosyi, tam chcą całkowicie zniszczyć religię katolicką. Idą naprzód powoli, lecz nie zatrzymują się ani na chwilę. Niech was to wszystko nie przeraża. Kościół zawsze był przesładowany, a kto tak, jak ja, przeszedł granicę ośmdziesięciu lat, to się niczem nie dziwi, a zwłaszcza utrapieniom tego świata i napaściom ze strony złych ludzi.

i dodał: „Pan Bóg zmiłuje się nad nami Omnia in patientia.“

Ponawiają się ciągle pogłoski, że jeszcze w tym miesiącu nastąpi kreacya nowych kardynałów. Wymieniają przedewszystkiem monsignorów: Manning, arcybiskupa westminsterskiego, Dechamps, arcybiskupa z Malines i Gianelli, dawnego nuncjusza w Neapolu. O innych kandydatach zdania są podzielone.

Merenda, który uczynił zamach na życie depuowanego Massari, skazany został na 12 lat ciężkich robót.

Dziennik Fanfulla powiada, że w nowej Izbie jest osmiu książąt z rządu principa i czterech duków, dziesięciu margrabiów, pięć iesięciu trzech hrabiów, w końcu czternastu baronów. Z osmiu principów sześciu zasiadzie na prawicy: Corsini, Emanuel Ruspoli, Di Castagneto, Lanza di Trabia, Pignatelli, Caetani, dwóch na lewicy: Odescalchi, Monroi de Belmonte. Czterech z tych książąt należy do rodziny, które wydały Papieżyów, Caetani, Bonifacego VIII; Odescalchi, Inocentego XI; Pignatelli, Inocentego XII; Corsini, Klemensa XII; z czterech duków jeden zajmie miejsce na prawicy: Cesaruni Sforzia, a trzech na lewicy: San Donato, Colonna, di Cesaro i Carcani di Montaltino. Z margrabiów siedmiu należy do prawej strony, trzech do lewej. Z hrabiów 47 do prawej, 7 do lewej. Z baronów do prawej sześciu, do lewej osmiu.

Izba liczy 125 adwokatów, 26 profesorów, 22 wojskowych, 5 marynarzy, 4 byłych wojskowych i marynarzy, 14 dziennikarzy, 9 fiscalistów i tam dalej.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

*** Z Pałuk dnia 25 listopada** piszą nam:

W przeszłym tygodniu zjawił się komisarz z Janowca z zandarnami we wsi Słabomierz, aby księdza Kruszkę, bawiącego u swych rodziców, wywieźć do Berlina. Zakazany bowiem jest pobyt ks. K. w Poznańskim, Szlasku, prow. Prusach i części prow. brandenburskiej. Ponieważ ks. K. tam nie było, przeszukali więc cały dom i podwórze; wszędzie dowładzali się, gdzie się on może znajdować, zdaje się, iż się dowiedzieli o miejscu jego pobytu. Dotąd go jeszcze, o ile mi wiadomo, nie wywieźli z W. Księstwa Poznańskiego.

TELEGRAMY.

Dover, 24 listopada. Cesarzowa rosyjska oraz ww. książęta następcy tronu i Alexy wsiadli dziś o godzinie 10½, zrana na okręt, by przepłynąć do Calais. Książę edynburski, hrabia Szwałow i wiehrabia Sidney odprowadzili cesarzową do Dover. Cały garnizon tutejszy stanowił wartę honorową.

Paryż, 25 listopada. Oskarżony w sprawie Banque territoriale d'Espagne o nadużycie zaufania i oszustwo był minister za czasów cesarstwa, Clément Duvernois, skazany został na 2 lata więzienia i 500 franków grzywny. Trzech innych w tej samej sprawie obwinionych na tę samą skazano karę.

ROZMAITOSCI.

*** Uoznowie medycyny** za Ludwika Filipa. Obecne nieporządki w szkole medycznej w Paryżu przypominają zgłębliwie sceny, jakie tam młodzież za rządów lipcowych wyprawiała. Raz studenci upatrzyli sobie coś do profesora Hipolita Royer-Collarda, synowca sławnego pisarza, i zmówiwszy się, zaczęli na jego lekceach płacić, szczerkać, rzyć, ryczeć, słowem udawać rozmaite zwierzęta. Profesor jakiś czas nie zważał na to, w końcu znecierpliwiony, powiedział dnia jednego: „Dziwi mnie, że tu tyle rozmaitych zwierząt słyszę, bobym tylko osłów słyszeć powinien.“ Można sobie wyobrazić, jaka na te słowa powstała burza. Profesor wyszedł, studenci wysypali się i towarzyszyli mu wzdłuż ulicy Mazarine aż do Pont des Arts, wrzeszcząc i gwizdząc. Na Pont des Arts pociągnęli się wówczas jednego sous za prześcieradło, profesor zbliżył się do budki i rzucił 25 franków. „Ależ panie, zawołał poborca, tylko się sous płaci.“ — „Ja płacę, odrzekł profesor, za siebie i za tych 500 uczniów, którzy idą za mną.“ Młodzież usłyszała te słowa i zatrzymała się, ale jeden ze studentów tak się rozgniewał, że, nie mając kamienia pod ręką, zdjął trzewik i za profesorem rzucił.

*** Bohaterski maszynista kolejowy.** Dzienniki amerykańskie opowiadają o bohaterskim czynie maszynisty, który w dniu 13 października prowadził pociąg osobowy z Cincinnati. W całym pędzie wjechał był ten pociąg na most, który zapadł się był właśnie na środku. Maszynista spostrzegłszy niebezpieczeństwo i widząc niemożność zatrzymania pociągu przed przepaścią, postanowił poświęcić życie własne i biednego palca na lokomotywie, ażeby ocalić życie przeszło stu podróżnych. Skoczył na tender i szczęśliwie odepchnął go od następującego za nim wagonu, zaczęło pociąg wnet stanął; lokomotywa zaś z maszynistą i palaczem stoczyła się w przepaść 200 stóp głęboką, na dnie której też następnego dnia znaleziono okropnie poszarpane ciała owych dwóch nieszczęśliwych.

*** Napoleon i Jan Jakób Rousseau.** W pamiętnikach p. Stanisława de Girardin dawnego właściciela Ermenonville, znajdujemy następującą anegdotę:

W miesiącu fructidor IX roku rzeczypospolitej pierwszy konsul przybył zwiedzić Ermenonville. Gdy go zaprowadzono na wyspę topolową, stanął przy pomniku Jana Jakóba Rousseau i rzekł:

— Francya byłaby szczęśliwsza i spokojniejsza, gdyby ten człowiek był nigdy nie istniał.

— A dla czego obywatelu konsulu zapytałem?

— Bo on przygotował rewolucyę francuską.

— Jąbym mniemał, że jeśli kto ma powód żalić się na rewolucyę, to nie ty obywatelu konsulu.

— Przysięść pokaze, odpierł, czyby dla spokoju świata nie było lepiej, gdybyśmy się ani Rousseau ani ja nie byli narodzili.

*** Dłabeł morski.** Ziapaną została w tych czasach w Hawrze i umieszczoną w akwarium ryba bardzo rzadka: dłabeł morski (lophus piscatorius). Jestto potwór z ogromną głową spłaszczoną i okrągłą. Na przedzie znajduje się pysk ogromny a szcęką niższą jest wysunięta naprzód. Żęby liczne i silne są ostre i zagięte. Ogón kończy się stożkowato. Ryba ta ma głowę okrytą długimi włóknami, które rozpuszczają tak, iżby w nie małe rybki jak w sieć chwytła. Przebywa najwięcej tam, gdzie

